WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 42. **Bochum, wtorek, 17 kwietnia 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Malthęserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Jeszcze czas

zapisywać „Wiarusa Polskiego“ na II kwartał.

Płaci się za „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ (Nauką Katolicką) i „Zwierciadłem“ na cały kwartał na poczcie i u listowych wiejskich tylko **1 m. 50 fen.**, a z z przynoszeniem do domu 25 fen. więcej.

Kto się spóźnił

niech dopłaci na poczcie 10 fen., czyli razem 1 m. 85 fen. i powie: — „Mit Nachlieferung“ — a otrzyma wszystkie numery „Wiarusa Polskiego“ i „Posłańca“ od początku kwartału.

Nowi abonenci,

którzy nam nadeszlą kwit pocztowy i dokładny swój adres lub zgłoszą się do ajencyi, otrzymają bezpłatnie początek powieści pt.: „Czarownica“, oraz „Posłańca“ („Naukę Katolicką“) i „Zwierciadło“ od początku roku 1894.

Połacy na obczyźnie.

Polakożerczy „Gesellige“ pisze:

„Jak wielkie postępy robi polskość w środkowych i zachodnich Niemczech, wynika z następującego doniesienia: W Berlinie i okolicy Berlina zamieszkuje 50,000 Polaków, którzy mają 35 własnych towarzystw, 2 pisma polskie i 2 szkoły prywatne. W okolicy Magdeburga, Halberstadtu, Eisleben, Mansfeldu, Hali, Bitterfeldu i Lipska żyje około 50,000 Polaków, znajdujących zatrudnienie w rolnictwie, około hodowli buraków, w kopalniach i zakładach przemysłowych. Polacy ci w licznych towarzystwach pielęgnują mowę i obyczaje ojczyste, a w tamtejszych kościołach katolickich odbywają się w pewnych niedzielach kazania polskie dla nich. Kiedy Marcin Luter po raz pierwszy wystąpił z kazaniem w Lipsku, wyraził zdziwienie swoje, że na rynku lipskim słyszał tak wielu ludzi mówiących językiem wendyjskim; gdyby teraz Luter przybył do swego rodzinnego miasta Eisleben, to słyszałby tam także stosunkowo wielu ludzi mówiących po polsku i tak samo przekonałby się, że tam regularnie (?) odbywają się polsko-katolickie nabożeństwa.“

Gazety poznańskie podają powyższe doniesienie, obliczone na to, aby Niemców nastraszyć widmem zalewu polskiego, bez wszelkich uwag i zapewne marzą o spolszczeniu Saksonii. Widocznie nie wiedzą, że Polacy w Saksonii, pozbawieni stałego polskiego przewodnika duchownego, po większej części giną dla polskości, jeżeli nie sami, to ich dzieci. Wychodźtwo zaniedbane szkodliwsze jest dla polskości, niż komisya kolonizacyjna i cały system germanizacyjny a otoczone opieką z pewnością rychło by się stało dla kraju bardzo użyteczną rezerwą, jak nią po części już dziś jest Berlin, Nadrenia i Westfalia.

Uroczyste obchody odbyły się w niedzielę dnia 15go bm. w Gelsenkirchen, Bruchu i Hügendortmund. Sprawozdania o nich, zamieścimy w numerze czwartkowym.

Gerresheim. W niedzielę, dnia 15-go kwietnia, obchodziło tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo św. Tadeusza szóstą rocznicę swego istnienia. Pomimo sporów i nieporozumień, które tu pomiędzy Polakami w ostatnich czasach zaszły, zgromadzili się rodacy i rodaczki dość licznie. Z tego widać, że tutejsi Polacy zachowali dawniejszą przychylność dla Towarzystwa św. Tadeusza. Na uroczystość przybyli także miejscowi księża katoliccy, dyrektor i kilku urzędników fabryki szkła, oraz p. Bieliński, kierownik drukarni „Wiarusa Polskiego“ z Bochum, a kilka Towarzystw przysłało delegatów. Po przemówieniu pana Grajnerta zabrał głos wieleb. ks. proboszcz ubolewając nad rozdwojeniem Polaków i w krótkich słowach zachęcał do zgody. W tym samym duchu przemawiał pan Bieliński. — Wieczorem odegrano sztuczki, które nie mało przyczyniły się do rozweselenia zebranych gości.

Katernberg. Na kopalni „Zollverein“ schacht I. II. III. wypowiedziano 284 robotnikom pracę, pomiędzy któremi jest wiele Polaków. Tow. św. Stanisława Kostki, traci przez to 16 członków i to bardzo gorliwych. — Dnia 13go bm. złamały spadające węgle nogę Marcinowi Cichaczykowi, którego odesłano do bochumskiego Bergmannsheil. Był on także gorliwym członkiem Towarzystwa św. Stanisława Kostki.

Recklinghausen. W nocy z soboty na niedziele zgorzała na szybie II. umywalnia i przyległe magazyny. Robotnicy, którzy pracowali w nocy potracili w skutek tego ubranie.

Z powodu encykliki

Ojca św. do biskupów polskich zamieszcza „Kuryer Poznański“ szereg artykułów, objaśniających poszczególne ustępy tej encykliki. Między innymi zaznacza „Kuryer“, że Ojciec św., zwracając się do Polaków mieszkających w prowincyi poznańskiej, miał na myśli metropolitalną prowincyę kościelną, która urzędownie obejmuje dziś jeszcze dyecezye: gnieźnieńską, poznańską i chełmińską a historycznie z dyecezyi państwa pruskiego także wrocławską i warmińską, które od początku bieżącego stulecia pozostały wyłączone ze związku metropolitalnego i podlegają bezpośrednio Rzymowi. Pochwały i nauki Ojca św., zawarte w encyklice odnoszą się więc także do Polaków z Górnego Slązka, Prus Zachodnich, Warmii i Mazur czyli, jednem słowem, ojcowska troskliwość Leona XIII. obejmowała wszystkich Polaków katolików bez względu na okolice, w których mieszkają. Należy się więc wdzięczność prawdziwa Namiestnikowi Chnystusowemu, którą, naszem zdaniem, wyrazićby trzeba przez wysłanie Mu za pośrednictwem JE. kardynała Dunajewskiego adresu dziękczynnego, wraz z licznymi podpisami i nadzwyczajnem, groszami złożonem świętopietrzem od wszystkich i najbiedniejszych Polaków z różnych dzielnic Polski.

Najwięzując do pochwał udzielonych przez Ojca św. Najprzew. ks. Arcybiskupowi dr. Stablewskiemu pisze „Kuryer Poznański“ co następuje:

Znane są jego (ks. Arcybiskupa) starania około znakomitego już przez jego poprzednika zorganizowanego seminaryum, dla którego dzięki niezmordowanym usiłowaniom ks. Arcypasterza, jak słyszymy, stanie nareszcie niezbędnie już potrzebny gmach nowy, w którym nie tylko nauka ale i zdrowie przyszłych szermierzy Kościoła znajdzie stósowną pieczołowitość. Badawcze a czujne oko ks. Arcypasterza najściślej towarzyszy rozwojowi oganizacyi tej tak ważnej dla nas instytucyi a szczególnie też popisom, od których zależy żeby przyszłe duchowieństwo stanęło na stanowisku tradycyjnej doskonałości i przodowało dalej duchowieństwu polskiemu w ogóle, a odpowiadało wszystkim warunkom duszpasterstwa w naszej krainie, znajdującej się mianowicie pod względem szkólnictwa w anormalnych stosunkach.

Od 20 lat z powodu walki kulturnej zaniedbane kongregacye dziekanów zaraz odnowił ks. Arcypasterz i corocznie zgromadza około siebie i ten senat duchowny, dla wydawania uchwał najzbawienniejszych.

Czy akta i uchwały tych kongregacyi czytali ci, co swoje bezsilne a bezskuteczne krzykactwo i marne sztuki jego, przenoszą nad działanie zorganizowanej powagi duchownej?

W przemowie ks. Arcybiskupa do zgromadzonych dziekanów w dniu 15 listopada 1892 r., czytamy już to ważne napomnienie:

„Długoletnie doświadczenie uczy, że **dzieci niepodobno katechizować skutecznie, jeżeli ich się nie uczy katechizmu w języku ojczystym, jeżeli dzieci nie nauczyły się dobrze czytać katechizmu i książki do nabożeństwa, w tymże języku spisanych** itd“.

Ze słów tych wnosić można, co już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, że właśnie usiłowaniom władzy duchownej zawdzięczamy, że i w szkole bezględny system germanizacyjny powoli cofać się zaczyna.

Na tychże kongregacyach uchwalono, żeby duchowni pracowali, stósownie do Encykliki Rerum Novarum, w różnych ludowych stowarzyszeniach, żeby w obec zaniedbania, jakiego śpiew kościelny doznaje w szkołach, śpiew ten ćwiczony był przez organistów i samychże duchownych przed i po katechizacyi, żeby duchowni celem zwalczania idei przewrotu, katechizowali i starsze pokolenie, żeby popierali uczciwą prasę, żeby unikali tak szkodliwego dla powagi duchowieństwa obliczania jura stolae (należytości kościelnych) w chęci wyzysku, — że pominiemy tu tyle innych uchwał i napomnień, odnoszących się szczegółowo do instytucyi duchownych, służby Bożej, inspekcyi szkólnej, do obowiązku nałożonego duchownym, żeby, póki nie ma konwiktu, **w parafiach swych wyszukiwali zdolnych chłopców i tychże własną pracą i staraniem przygotowywali do średnich, lub wyższych klas gimnazyalnych.**

Jakaż wszechstronuość panuje w obradach i kierownictwie kongregacyi dziekanów, niech poświadczy fakt, że na ostatniej zapadły uchwały nawet co do sposobu gospodarowania rolnego na beneficyach i sumiennego szacowania się do podatku, żeby stanu duchownego nie narazić w tej mierze na gorszące następstwa prawne.

Komuż zawdzięczamy, jeżeli nie naczelnej władzy duchownej przywrócenie przewodnictwa dla duchownych w dozorach kościelnych, przez co usuniętym został jeden z boleśniejszych a pozostałych jeszcze kolców walki kulturnej?!

Nowy to rząd duchowny prowadzi dalej

u nas systematycznie rozłożone a prawie nieustanne misye, a sam Arcypasterz odbywa częste wizytacye kościołów swych dyecezyi, przy której to sposobności, okazuje się wszędzie niekłamana a tak gorąca, rozczulająca miłość wszystkich stanów do swego Arcypasterza. To też słusznie z uznamiem powiada Encyklika: „Przyjemniej Nam jeszcze widzieć, z jakiem poddaniem, z jaką miłością wy wszyscy poddajecie się jego łagodnym i w owoce obfitym rządom. Unanimi (jednomyślnie) przedewszystkiem, bo nawet ci, co nie nabyli lub wyzbyli się ducha religijnego, a którym nie po sercu uznawać jakąkolwiek powagę, stosują się do niej chętnie i uroczyście.

A małoż to znaczy, że Arcypasterz nasz nie tylko z pośrodka owieczek swych, wielkich i małych równą przygarnia do siebie opieką i uprzejmością, ale nawet u obcych krwią i wiarą także sobie zjednał znaczenie, jako reprezentant swej powagi i swego społeczeństwa. A tam imponuje nie purpura i mitra, lecz obok cnót kościelnych nauka, mądrość, światowe i polityczne doświadczenie, bez którego mianowicie najlepsze chęci i zamiary mało znaczą.

Z dobrą otuchą więc patrzy Ojciec św. na sprawy nasze i mówi: „Spodziewać się należy, że religia katolicka coraz to więcej kwitnącym stanem cieszyć się u was będzie...“

Tyle „Kuryer Pozn.“. My dodamy, że wymownym dowodem troskliwości i serdecznej życzliwości Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa dla Polaków na obczyźnie pracujących jest łaskawa odpowiedź Jego na prośbę Polaków z Saksonii i poparcie sprawy stałego duszpasterstwa polskiego w tamtych okolicach. Pismo to przyczyniło się niemało do ugruntowania wśród ludu przywiązania do wiary św., które bezskuteczność próśb tylu mocno podkopuje. **Lud opuszczony a częstokroć także poniewierany z ufnością zwraca swe oczy na stolicę gnieźnieńsko-poznańską i z tam tej strony spodziewa się niechybnie pomocy.**

Jesteśmy pewni, że te nadzieje rychło się spełnią, bo zaprawdę periculum in mora — zwłoka bardzo niebezpieczna.

Dla rodziców.

Z okazyi nowego roku szkólnego przypominamy rodzicom polskim przepisy prawa krajowego („landrechtu“ pruskiego), dotyczącego wyznania dzieci szkolnych.

„Prawo krajowe“ przepisuje najwyraźniej, że o wyznaniu dzieci o nauce religii, jaką dziecko ma pobierać w szkole, decyduje głowa rodziny — ojciec. Jeżeli więc w małżeństwie mięszanem ojciec jest katolikiem a matka protestantką, dziecko pobierać musi naukę religii katolickiej. Jeżeli zaś matka jest katoliczką a ojciec protestantem, wtedy dziecko pobiera tę naukę religii, jakiej żąda ojciec. Jeżeli więc takie małżeństwo zgodzi się na wychowanie dziecka w religii katolickiej, wtedy ojciec przy zapisaniu dziecka do szkoły winien wyraźnie oświadczyć, że dziecko ma pobierać naukę religii katolickiej. Dopóki ojciec żyje, nie mają władze prawa mięszania się w jego prawa, dziecko jego wychowane być musi w tej wierze jaką wybierze ojciec, aby było w niej wychowane.

W razie, że ojciec już nie żyje, wtedy decyduje o nauce religii dziecka wyznanie zmarłego ojca. Jeżeli jednak zmarły ojciec pozostawił po sobie wyraźną i przez kompetentną władzę uwierzytelnioną deklaracyę, żeby dziecko wychowane było w wierze matki, wtedy władze szkolne muszą się do tego zastósować.

Jeżeli więc zmarły ojciec był protestantem, a pozostawił po sobie deklaracyę, że żąda, by dziecko jego wychowane było w katolickiej wierze matki, wtedy matce służy niezaprzeczone prawo żądania, żeby dziecko jej pobierało naukę religii katolickiej. „Wielk.“

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Tutejsze seminaryum duchowne liczy teraz 85 kleryków, między nimi dwóch subdyakonów, którzy w przyszłą niedzielę wyświęceni zostaną na dyakonów; dwóch minorzystów, którzy odbiorą święcenie na subdyakonów. Prócz tych liczy czwarty (najwyższy kurs) 23 kleryków, którzy w przyszłą niedzielę odbiorą tonzurę i niższe święcenia. Trzeci kurs liczy 16, drugi kurs 20 a pierwszy 22 kleryków. Dyakon Bolesław Domański i kleryk Brunon Czapla dalsze studya odbywają na akademii.

Czersk. W przeszłym tygodniu był tu radzca rejencyjny Freund, aby się porozumieć z gminą katolicką co do rozszerzenia kościoła. Odstąpiono od budowy osobnej kaplicy i postanowiono do starego kościoła przybudować tyle, żeby tam jeszcze 1500 osób pomieścić się mogło.

Królewiec. Rybak 16-letni chwycił nad morzem wielkiego szczupaka, który go tak mocno ugryzł w palec, że trzeba było szczupakowi szczęki rozedrzeć, żeby chłopca uwolnić. Zęby weszły chłopcu aż do kostki. Chłopiec palec omył i w pierwszej chwili nie czuł wcale bólu. Ale po godzinie uczuł mocny ból; niedługo potem ręka mu spuchła po łokieć. Zawieziono go do lekarza, który poznał zatrucie krwi i odjął mu rękę, żeby mu życie uratować.

Droga krzyżowa w Głotowie na ukończeniu. Poświęconą zostanie jeszcze przed uroczystością Bożego Ciała.

Chojnice. Noszą się tu z zamiarem wybudowania ewangelickiego szpitala, nie tak z potrzeby, jak raczej celem wzmocnienia protestantyzmu. Odnośne koła zdają się prócz tego sądzić, że obok katolickiego lazaretu musi być w każdym razie także protestancki. — W dniu 30 bm. obchodzić będzie mistrz stolarski Jan Gramowski z swoją małżonką złote wesele.

Olsztyn. Na zebraniu większych posiedzicieli rólniczych zeszłej soboty radzono o założeniu tu wędzarni na wielką skalę. P. Stabert z Parkit radził, aby teraz, gdzie zboże licho płaci, zajęto się więcej hodowlą świń, gdyż wedle obliczenia rok rocznie sprowadza się do Niemiec za 100 milionów marek nierogacizny. Wybrano komisyę z trzech panów, która ma się wywiedzieć o fabrykach konserwów, niektóre z nich obejrzeć i następnie fabrykę taką i wędzarnię urządzić w Olsztynie. — Nowy dom powiatowy (lantratura) będzie, jak się już teraz okazuje, jedną z najpiękniejszych budowli naszego miasta. Na 1-go września rb. ma dom ten zupełnie być wykończony. — Naprzeciw lantratury stawiają także budynek nowy, w którym mieścić się będą biura budowniczego miejskiego.

Wąbrzeźno. Między Toruniem a Wąbrzeźnem na pasie granicznym spostrzegł listowy w drodze do stacyi Turzno zwłoki dorosłego mężczyz..y. Trup był pokryty ranami, a odzież zupełnie poszarpana. Zachodzi tu prawdopodobnie morderstwo.

Wierzchucin (na Pomorzu). Zabawna przygoda zdarzyła się w tych dniach pewnemu pijakowi. Przyszedłszy wieczorem do domu z karczmy, pijany usiadł na stołku i zasnął, żona tymczasem zaczyniła w korycie ciasto do pieczywa, potem udali się wszyscy na spoczynek, zostawiwszy pijanego na stołku. W nocy przebudził się pijak. a że mu pewno zimno było, chciał do łóżka się dostać, lecz przez omyłkę wpakował się w ubraniu w koryto z ciastem, które stało na ławie przy piecu i tam spał aż do rana. Gdy się domownicy przebudzili, zastali go jeszcze w korycie, gdyż mu było bardzo miękko i spał.

Czarownica.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Czworo już dzieci, z których najstarsze miało lat sześć, zdrowo i wesoło hodowało się w chacie kowala, w porze owej, gdy mieszkańcy Suchej Doliny rozniecili wśród dróg rozstajnych ogień z osinowego drzewa. Na ogień ten pierwsza nadeszła Pietrusia... Ona więc była tą duszą złośliwą i nieczystą, która w chatach kilkunastu mleko krowom odebrała. Tak przynajmniej mówiono powszechnie.

— I czy może być inaczej? — dodawano.

A toż wielkie lubienie, jakie uboga dziewczyna, przybłęda, rozbudziła w jednym z najbogatszych gospodarzy Suchej Doliny, Stefanie Dziurdzi? A to wyjście zamąż za chłopca, który sześć lat jej nie widział, a nie zapomniał? a to odgadnięcie złodzieja? A wszystkie inne jej leki i porady, i cała jej mądrość, której daleko więcej posiadała, niż inni? A teraźniejsze bogactwo kowala — zkąd oni je mają?

Sąsiadki, szczególniej Łabunowa, która Pietrusię bardzo lubi od czasu, gdy ta ją ze srogiej febry wyleczyła, wspominała coś o tem, że Michałek podobno trochę pieniędzy z sobą przywiózł, a zarobił je swojem rzemiosłem; że i teraz pracowity jest bardzo i ludzie z robotą, jak na odpust, do niego przyjeżdżają; że kawał ziemi ma urodzajny, że Pietrusia dobrą jest gosposią. Ale Pózalka wzgardliwie głową kiwa, a stary Szyszka mówi: — „A kto przyszedł na ogień, co? Djabeł czarownicy przez komin pieniądze nosi! Oto zkąd oni mają swoje bogactwo.“

W kilkunastu chatach wrzało tego wieczora, jak w garnku.

Pietrusia tymczasem, zaszedłszy do kuźni i z mężem pogadawszy, do domu wróciła, aby wieczerzę zgotować.

Maciejowa dzieciom coś opowiadała, a one jej krzykami i zapytaniami mowę przerywały.

— Wszyscy tutaj? — zapytała Pietrusia wchodząc.

— Wszyscy. A Adamek śpi.

— To chwała Bogu! Zaraz ogień rozniecę i kartofli zgotuję, com dziś w ogrodzie nakopała.

Wkrótce ogień zapłonął na kominie i oświetlił izbę. Sypiąc kartofle do garnka, Pietrusia żartobliwie przekomarzała się z dziećmi, a babka aż zanosiła się od śmiechu.

W pół godziny potem wrócił do domu kowal. Dzieci ku niemu się rzuciły. Michałek jedno po drugiem na ręce brał, jak piórka wysoko nad głową swą podnosił i, pocałowawszy, stawiał znowu na ziemi.

Siadając na ławie, zawołał:

— Zizulu, zmachałem się przy robocie, mało mi ręce nie poodpadają. Jeść chcę!

— W mig będzie wieczerza — wesoło odparła kobieta i postawiła na stole lampkę z wysokim kominkiem, oraz misę dymiących kartofli; bochen chleba i nóż mężowi podała, a potem z sieni przyniosła jeszcze dzierżę z kwaśnem mlekiem.

Wkrótce po wieczerzy dzieci zasnęły. Slepa babka, nakarmiona także, zabierała się do rozciągnięcia swoich starych kości, kiedy Pietrusia, myjąc miski i łyżki, odezwała się nagle:

— A! ja wam nie mówiłam jeszcze, co mi się dziś przytrafiło. — I ze śmiechem opowiedziała mężowi i babce, jakto ona nadeszła na ogień, rozłożony pod krzyżem. Kowal śmiał się także serdecznie, ale babka widocznie pomarkotniała.

— To nie dobrze, oj to nie dobrze, żeś ty pierwsza na ten ogień przyszła! Czemuś ty pierwsza przyszła, kiedy wiadomo, że na taki ogień zawsze czarownice przychodzą.

— Czy ja wiem, czemu? — wymówiła młoda kobieta z cicha.

— Ot — ozwał się kowal, szła to i przyszła. Szkoda gęby na to marnować.

Ale babka dalej mówiła.

— Teraz już źli ludzie spokojności ci nie dadzą. Teraz już pewno za czarownicę cię ogłoszą... Kiedy ja z maleńką Pietrusią na ręku w świat poszłam, zaszłam raz do jednej wioski, w której żył staruszek, co o nim ludzie mówili, że ma może więcej, niż sto lat. Teraz i kosteczki jego się rozsypały w grobie i dusza przed Panem Bogiem stanęła, ale co on gadał, teraz mi jakby żywe przed ślepemi oczyma stoi.

— „Była we wsi ludnej i bogatej dziewczyna taka piękna, że dziwili się jej wszyscy ludzie. Parobki młode to już szaleli za nią, a i panicze do niej przychodzili i mówili: — Choć spojrzyj na mnie, Marcysiu, choć raz mi rączkę swoję podaj. — Ale Marcysia nikogo nie chciała, ani chłopa, ani pana. Milsze jej było ziółko w lesie, niż chłop na dobrej roli albo panicz na dworze. Do lasu idzie, bywało i siedzi tam dzień cały, a czasem to i dwa, trzy dni; a jak wróci, potajemnie zioła warzy, a potem już ludziom te zioła do picia daje od bólów, i od kólek, i od nudności, i od zgryzoty, i od wszelkiego ucisku, jaki tylko jest.

Na nieszczęście Marcysi, polubił ją jeden dworak, pisarz, czy coś takiego. A ona z niego żartowała sobie tak, jak i ze wszystkich. On długo cierpiał i ciągle ją prosił, żeby go polubiła; aż kiedy zobaczył, że nic z tego nie będzie, wpadł w straszną złość. Do miasta pojechał, przed księżmi i wielkimi urzędnikami zaskarżył, że Marcysia jest czarownicą. Wtenczas we wsi zrobiło się, jak w piekle. Pozjeżdżali się księża i urzędnicy wielcy i zaczęli nad Marcysią robić śledztwo. Wypytawszy się o wszystko, związali ręce i nogi Marcysi, położyli ją na wozie i zawieźli do miasta. Na środku rynku nałożyli dużo drzewa, a potem kat w czerwonej sukni Marcysię za włosy schwycił i w ogień rzucił. Marcysia paliła się w nim, jak trzaska, okropnie jęcząc, a wszyscy się cieszyli, że tak ukaraną jest czarownica, co duszę swą chrześcijańską złemu zaprzedała.“

Umilkła babka. Kowalowi przy słuchaniu opowieści o czarownicy, ochota do spania odeszła. Pietrusia ze zbladłą od przerażenia twarzą słuchała opowiadania.

— Babulu — czy ona naprawdę czarownicą była? czy tylko tak źli ludzie na nię wymyślili — ozwała się głosem jękliwym.

— To już niewiadomo — z namysłem odpowiedziała Maciejowa.

Kowal wstał z ławy.

— At, — zawołał, — głupstwo! Ja już dużo świata schodziłem, a nigdym nie widział ani słyszał, żeby gdzie wiedźmy palili. Może to było z pięćset lat temu, jak ludzie byli bardzo głupi. Teraz już tego niema i być nie może... ani wolno. Chódź spać, zuzulu!

Pietrusia blada wstała powoli, a w oczach jej malował się niepokój.

Poszli spać. Po chwili cisza zaległa izbę. Przerywało ją tylko głośne chrapanie kowala.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jak w najlepszej pościeli. Łatwo się domyśleć, co żona na to powiedziała.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. „Kuryer Poznański“ pisze:

Jak już donosiliśmy, odwiedził w zeszłą środę Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz w towarzystwie swego kapelana kościół św. Marcina, którego powiększenie ze względu na tak liczną parafią uznał za absolutną konieczność. Gorliwie zajmuje się także sprawą powiększenia kościoła sam proboszcz, ks. dr. Lewicki i mamy nadzieję, że energiczne jego starania i zabiegi niezadługo dozwolą nam lepiej i dogodniej korzystać ze świątyni naszej. Ztąd udał się ks. Arcypasterz w towarzystwie ks. Lewickiego na Łazarz, gdzie także już powstaje myśl pobudowania ochronki z kaplicą, ponieważ ludność tamtejsza katolicka coraz więcej się wzmaga a dzieci bez dostatecznej religijnej zostają opieki. Na ten cel chwalebny wspaniałomyślność mieszkańców Łazarza, mamy nadzieję, niezadługo potrzebne znajdzie środki. I tak już, jak słyszymy, gospodarz p. Schneider ofiarował pod przyszły kościół bardzo ładnie położony kawał swojej roli, za co niech mu Pan Bóg błogosławi. Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz zabawił prawie godzinę w gościnnym domu państwa Urbanowskich, dokąd zawezwał p. Schneidra i bardzo gorąco dziękował mu za jego ofiarność dla chwały Bożej. Wracając do domu, oglądał jeszcze Najprzew. ks. Arcypasterz w towarzystwie ks. Lewickiego, pana Urbanowskiego, p. Schneidra i p. Jeskiego grunt pod projektowaną najpierw ochronkę z kaplicą, która tak ma być założona, aby ją później, gdy środki ku temu się znajdą, można powiększyć i na kościół zamienić.

W sobotę wieczorem o godz. 7 przybył do Poznania z rewizytą do naszego Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza Najprzewielebniejszy Biskup warmiński, ks. Andrzej Thiel.

Wolsztyn. Na opróżnioną posadę burmistrzowską w mieście naszem zgłosiło się ni mniej ni więcej, jak tylko 100 kandydatów. Jest w czem wybierać.

Szubin. Podejrzany o morderstwo dokonane przed kilku miesiącami w Gogołkowie, w powiecie żnińskim, stangret Konieczny został tu aresztowany.

Inowrocław. „Kujaw. Bote“ donosi o nieszczęśliwym wypadku, jaki się zdarzył w Stachominie. Ekonom tamtejszy S. zajęty dozorowaniem ludzi w polu, strzelał przy tej sposobności wrony. Idąc za pługiem z nabitą fuzyą, której kurki były odwiedzione, zawadził nią o pług, wskutek czego fuzya wystrzeliła i 61-letni rataj Mikołaj Wojciechowski otrzymał postrzał w nogę. Ranny umarł następnej nocy, zanim przybyła pomoc lekarska. Pozostała po nim żona z trojgiem dzieci.

O p. Czaplę z Inowrocławia kłócą się strasznie gazety poznańskie. Weterynarz tego nazwiska wydał przed laty mniej więcej 12 broszurę, którą redakcye owych gazet przeczytać powinny, a spór zejdzie z pewnością na inne tory.

Szamotuły. Jak donosi tutejszy „Kreisblatt“, przejechał powóz hr. Kwileckiej z Oporowa 8-letnią córkę kowala Hittry'ego z Ostroroga, wracającą ze szkoły, tak nieszczęśliwie, że dziewczynka w dwie godziny potem umarła. — W Jastrowie spalił się dnia 9-go bm. wieczorem dom robotniczy. Ogień rozszerzył się tak szybko, ży mieszkańcy zdołali uratować tylko małą część swych ruchomości.

Do szkoły w Wierzchosławicach chodzi obecnie chłopiec murzyński ze szczepu Suaheli, którego przywiózł ze sobą p. F. Weiss, dawniejszy pełnomocnik niemieckiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, przybyły w te strony w odwiedziny do swych krewnych. Murzynek ma się tam wyćwiczyć w niemczyźnie.

Września. We wsi Cieślach spaliły się w tym tygodniu trzem gospodarzom zabudowania gospodarcze i dom mieszkalny. Pogorzelcy byli nisko zabezpieczeni.

Kruświca. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w tutejszej cukrowni. U lokomotywy pękł cylinder szklany, a kawałki jego uderzyły palacza w oczy, raniąc je niebezpiecznie. Zachodzi obawa, że nieszczęślwy, którego przewieziono do tutejszej kliniki, straci jedno oko, gdyż nerwy są poprzecinaue.

P. dr. W. Panieński, lekarz sztabowy z Karlsruhe, kilkoletni współpracownik przy instytucie bakteryologicznym profesora Klebsa w Karlsruhe, mianowany został fizykiem w Poznaniu, w miejsce ustępującego radzcy medycynalnego dr. Kunaua.

Koronowo. Gospodarstwo położone we wsi Wudzinku, należące do pani Wardzińskiej kupił w tych dniach robotnik fabryczny pan A. Karalus, który wrócił z Westfalii z Althausen za 24,700 marek.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Z Raciborza. „Kuryer“ pisze, że w celu ustanowienia nowego centrowego komitetu wyborczego dla powiatu Raciborskiego odbyło się zebranie mężów zaufania. Przewodniczył Przew. ks. kom. Strzybny. Chodziło tam 1) o sprawy wyborcze powiatu, 2) o urządzenie zebrań po wsiach, 3) o zakładanie towarzystw ludowych, 4) o popieranie gazet centrowych. Redaktor „Kuryera“, Przew. ks. Loss, powiedział mowę, w której zaznaczył, że Polacy szląscy nie są kontenci z obecnego postępowania rządu i żądają, aby do szkół zaprowadzono na nowo język ojczysty, polski i morawski, aby go uwzględniono także i w życiu publicznem i aby dzieci uczono polskich i morawskich pieśni kościelnych. Tego domagają się Polacy jako Prusacy (czyli obywatele albo poddani państwa pruskiego) na mocy praw państwowych, wobec których wszyscy obywatele są równi. Ponieważ chodzi o tak ważne rzeczy, przeto potrzeba zgody i jedności w obozie centrowym. Potem przemawiali jeszcze inni księża, a ks. prob. Jureczka polecał, aby w myśl redaktora ks. Lossa, obecne zebranie ustanowiło się jako komitet, aby już teraz wybrano walmanów centrowych, choć nieobecnych, do komitetu, obecni zaś niech wybiorą wydział. Ten wniosek został przyjęty, poczem do komitetu zapisało się 92 osoby, z których przeważną większość stanowią Morawiawianie i Polacy. Do wydziału wybrano po 4 Polaków, Morawian i Niemców, a mianowicie: jako polskich członków: Ks. kom. Strzybnego, pp. Edw. Zarubę, byłego posła, właśc. browaru Wodarza z Bienkowic i Zapletę z Raciborza; jako morawskich; ks. dziek. Kamradka z Beneszowa, ks. prob. Maissa z N. Krawarza, J. Oderskiego z Huczyna i Kasznego z Kobierzyc; jako niemieckich: ks. ks. kap. Flaschę, Reifa i pp. Russka i Kliema z Raciborza.

„Nowiny Raciborskie występują ostro przeciw temu zebraniu i nowo utworzonemu komitetowi, twierdząc, że na taki komitet lud polski się nie zgodzi, gdyż nie wszyscy do komitetu jako Polacy obrani, są istotnie Polakami. „Nowiny“ piszą, że niebawem utworzy się osobny wyborczy komitet polsko-katolicki,

Z tego wszystkiego okazuje się, że w Raciborskiem walka między jedną częścią wyborców a drugą nie ustanie, lecz że każda strona organizuje się do dalszej walki.

„Katolik“ przedewszystkiem stwierdza, że podług statutu organizacyjnego partyi centrowej poufne zebranie mężów zaufania, jakie tam się odbyło, nie jest uprawnione do utworzenia komitetu. Ks. red. Loss sam stwierdził na zebraniu, że tylko wszyscy walmani centrowi mają prawo komitet obrać, a zarazem powiedział, że nie wszyscy walmani zostali zaproszeni. Domyślić się zaś nie trudno, że byli tam też tacy, którzy do walmanów w ogóle nie należą. Z tego wszystkiego wynika, że obrany komitet nie został założony w taki sposób, jak dobrowolne prawo centrowe wymaga.

Powiedziano tam na zebraniu, że potrzeba jedności i zgody. Zdaje się jednak, że nie uczyniono ani kroku, aby wyborców polskich, którzy za „Nowinami“ stoją, a centrowymi być nie przestali, do siebie zbliżyć, tym sposobem czynem stwierdzić dążenie do zgody. Jeżeli tam ma być zgoda istotna, sprawie katolickiej niewątpliwie konieczna, to potrzeba porozumienia między obiema dotąd wojującemi stronami. Fundamentem, na którym się obie strony spotkać mogą, jest wspólna sprawa wiary św., kitem zaś, który obie strony spoi, równouprawnienie zupełne Polaków z Niemcami na każdym kroku i pod każdym względem.

Jeżeli obie strony sobie nawzajem nieco ustąpią, po chrześciańsku, jeżeli ułożą między sobą przymierze na sprawiedliwych zasadach, to zgoda jest możliwą bez uszczerbku dla żadnej strony. „Katolik“.

Huta Laury. Przewiel. ks. prob. Schneider podał myśl upiększenia placu, na którym się dawniej stary kościół wznosił. Myśl jego podjęto z wielką radością a dzisiaj widać tam figury w wiekości ludzkiej, przedstawiających uczniów Jezusa.

Kalendarz subhastacyjny. Na sądzie okręgowym w Raciborzu 11go maja br. o godz. 9 przed poł. posiadłość Pawła Gwoździa z Bogunic 4 h. 15 a. 70 kw. m. — 21go maja br. o godz. 9 przed poł. posiadłość Franciszka Plotki z Bienkowic 4 a 50 kw. m. — 21go maja br. o godz. 9½ przed poł. posiadłość Henryka Sitko z Raszyc 54 a. i 43 a. 40 kw. m. — 2go maja br. o godz. 9 przed poł. posiadłość kramarki Pauliny Sobeczko z Nendzy 49 a. i 24 a. 50 kw. m.

Grotków. Dozórcy szos w powiecie tutejszym otrzymali welocypedy, aby taniej i prędzej swe funkcye pełnić mogli.

Nysa. Zarząd garnizonu zakupił od hrabiego Sierstorpffa kawał gruntu (około 400 morgów) na plac dla mustry. Stary plac był o wiele mniejszy, wynosił bowiem tylko 150 morgów. Nowy plac zostanie po żniwach oddany do użytku.

Mysłowice. Parobka Jana Barona z Brzezinki uderzył koń tak silnie że biedny na miejscu ducha wyzionął.

Habertushuta Kilku młodych uczniów zabawiało się przed tutejszą starą kuźnią na huśtawce, którą sami sobie sporządzili. Huśtawka załamala się i zabiła ucznia szewskiego Nierychłego stąd. Dwóch innych odniesiono ciężko pokaleczonych.

Królewska Huta. Tego roku stawiają w mieście naszem nadzwyczaj wiele budynków. Można się ztąd spodziewać, że brak mieszkań nareszcie ustanie.

Z różnych stron.

Herne. Dozórcy Stoltemu strzaskał wentylator destylacyi amoniaku na kopalni „Shamrock“ wielki palec u prawej ręki. — Aresztowano tu pewnego murarza za obrazę majestatu.

Monaster. Dwaj chłopacy, którzy podczas nabożeństwa w kościele zachowywali się nieprzyzwoicie, skazani zostali na dwa miesiące więzienia. Słuszna kara.

Burtscheid. Na tutejszej plebanii umieszczono tablicę z napisem: „W tej plebanii mieszkał Jego Świątobliwość Papież Leon XIII jako nucyusz przez trzy dni w kwietniu roku 1845.

Trewir. Ministrowie wyznań i spraw wewnętrznych zezwolili, aby tu osiedli zakonnicy zwani „Białymi ojcami.“

Muzeum miejskie w Paryżu pozyskało w tych dniach do swych zbiorów listy, jakie podczas oblężenia Paryża w roku 1870 wymieniali między sobą: dyrektor „Jardin des Plantes“, Geoffroy Saint-Hilaire i znany wówczas rzeźnik Debois. Oczywiście korespondencya dotyczy kupna zwierząt z ogrodu na potrzebę żywności. Dnia 24 października kupił Debois 6 jeleni, 3 zebry i 1 bawoła za cenę 2650 franków, śmiesznie małą do istotnej wartości okazów. W parę dni później młodego renifera za 290 franków, koguta za 150 franków, 19 sztuk ptactwa za 153 franków, 23 małych kaczek za 145 fr., 11 gęsi i 14 kaczek za 300 franków. Dnia 8 listopada kupił antylopę, dalej 2 małe dziki i 2 świnie za 1200 franków, 3 ruskie renifery za 1200 fr., kazuara za 200 fr., dwa małe dziki i dwie czarne świńki za 1200 fr., znów renifera za 700 fr., kazuara z Nowej Holandyi za 200 fr., dwa renifery za 800 fr., dwa bażanty za 100 fr., dwa inne za 60 fr., gęś dunajową za 30 fr., kaczkę za 15 fr., dwie kaczki z wysp Karolińskich za 30 fr., kenguru za 100 fr., świnię za 300 i dwa zdechłe bażanty za 50 fr. Pod datą 20 listopada znajdują się takie pozycye: trzy antylopy i jeden srebrny bażant za 1020 franków. Inna antylopa, trzy gęsi z Gambii i czarny łabędź kosztowały 1000 franków. Dnia 25 listopada sprzedano dwa wielkie jelenie za 2500 fr., dwa inne za 2000 fr., niedźwiedzia za 500 fr., trzy afrykańskie antylopy za 400 fr., dwa małe kozły za 200 fr., antylopę za 650 fr., dwie sarny i dwie małe świnie za 2200 franków. Dnia 20 grudnia za dwa wielbłądy zapłacono 5000 fr., w dzień wigilii za wielbłąda 2880 fr., dwie gęsi 120 fr., dwa pawie 80 fr., cztery kaczki 100 franków. Dnia 29 grudnia kupił Debois dwa słonie za 27,000 franków, których mięso jednak, jako twarde, nie znalazło zwolenników. Z korespondencyi tej okazuje się, iż brak mięsa dawał się uczuwać już w październiku, a oblężenie, jak wiadomo, przeciągnęło się pod koniec stycznia. W styczniu też nie było już w Paryżu ani funta mięsa, oprócz końskiego. Frank ma 80 fen.

Od Redakcyi.

Panu **Stankowi w Ueckendorf.** W liście nic Pan nie pisał, że inserat dwa razy ma zostać umieszczony. Jeżeli zaszła pomyłka w sprawozdaniu, to tylko dla tego, że cyfry niedość wyraźnie były wypisane.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu Tow. św. Jana w Uckendorfie wydrukowano przez pomyłkę, że w kasie pozostało 36.36 m. a powinno być 38,86. Prosimy Rodaków, aby w sprawozdaniach nazwiska i cyfry wypisywali wyraźnie, bo tylko w ten sposób uniknąć można pomyłek.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Parlament zajmował się w sobotę wnioskiem dep. Kanitza, który żąda, aby cesarstwo handel zbożem zagranicznem wzięło w rękę i oznaczyło najniższe ceny zboża znacznie wyżej, niż obecne. Taka ustawa wyszłaby tylko na korzyść wielkim i małym rólnikom a na szkodę innej ludności, bo chleb znacznieby podrożał. Wniosek ten zwalczały przeto wszystkie stronnictwa, wskutek czego przepadł on więc z kretesem. Głosowali za nim jedynie posłowie, zastępujący okręgi przeważnie rólnicze, a w szczególności posłowie włościańscy z Bawaryi.

Odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 1,75 mr. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na II. kwartał.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T Nr. 106). für 2. Quartal 1894. und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 75 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mark 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________, d. _______________ 1894.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum

ędzie obchodziło dnia 22 b. m. 10-tą rocznicę istnienia swego na sali wdowy Braun (Tonhalle) na którą się szanowne Tow. polsko-katolickie i wszystkich Rodaków uprzejmie zaprasza. Program uroczystości jest następujący: o godz. 3 po południu nabożeństwo w klasztorze, o godzinie czwartej koncert, przeplatany śpiewem i deklamacyami, wieczorem o godzinie $^1/_2$7 będzie odegrany teatr amatorski, pod tytułem: „Czterech wielbicieli Lucyny.“ Wstęp dla członków Tow. 30 fen., dla niečzłonków 50 fen., przy kasie 75 fen. Karty można nabyć u członków Towarzystwa, jako też u pp. J. Jarnotta, Marcina Balcerowiaka, A. Gwizdka i w lokalu Towarzystwa u p. Böninger. Wszystkie zaproszone Towarzystwa raczą przybyć z chorągwiami, lecz z dworca do kościoła klasztornego chorągwie muszą zostać zwinięte. Po nabożeństwie pochód z chorągwiami na salę. O liczny udział szanownych rodaków uprasza

Zarząd Tow. św. Barbary.

Ludwik Brun, Bochum, Eulengasse 4,

Najstarszy skład instrumentów muzycznych w miejscu.

poleca po znacznie zniżonych cenach: **skrzypce, piszczałki, klarnety, harmoniki** wszelkiego rodzaju **struny** itd. **Reparacye prędko i tanio.** Prócz tego największy wybór **portmonetek, szelek, pasków, fajek, cygarniczek, lasek** itd. itd.

Poszukujemy ajentów

w Steele, Baukau, Horst nad Ruhrą, Horst-Emscher, Eickel, Altenbochum, Castrop, Rotthausen, Habinghorst, Kirchlinde, Lütgendortmund, Herten, Caternberg, Laar przy Ruhrort, Essen, Linden nad Ruhrą, Altstaden, Barop, Elberfeld, Altenessen, Weitmar, Wetter nad Ruhrą, Wilhelmburg, Szczecinie, Gommern, Blumenthal, Egeln, Lipsku, Schönebergu, Kolonii, Tangermünde, Hoerde, Recklinghausen, Thale pod Harcem, Hamburgu, Dreźnie, Nachterstedt, Rönnebeck, Linden pod Hanowerem, Hanowerze, Misburgu, Blumenberg, Lehrte, Kilonii, Berlinie, Bitterfeld, Düsseldorf i t. d. i t. d. Powierzamy ajencye każdemu, kto zamówi przynajmniej 4 egz. „Wiarusa Polskiego“ lub „Posłańca Katolickiego.“ Warunki bardzo korzystne. Bliższe o nich szczegóły rozsyłamy na żądanie. Zgłosić się należy pod adresem: **Wiarus Polski, Bochum.**

Dla teatrów.

Chleb ludzi bodzie. Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.

Trzy wesołe komedyjki. Herszek Cukier, Maciek doktorem, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.

Ciekawość pierwszy stopień do piekła, Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

Stryj przyjechał. Cena 80 f., z przesyłką 85 f.

Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.

Trafiła kosa na kamień. Fraszka sceniczna w jednym akcie.

Wschód słońca. Drobnostka dramatyczna.

Batożek. Komedyjka w jednym akcie ułożona na tle życia Kościuszki.

Cyganki. Komedyjka w jednym akcie. Cena tych czterech sztuczek w mocnej oprawie 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 20 fen.

Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Dla osób z krótkm wzrokiem

jest najlepsza książka do nabożeństwa:

Proście, a będzie Wam dano

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 i 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: **„Wiarus Polski“ Bochum,** należytość przesyłać najlepiej razem z zamówieniem.

Przewodnik do spowiedzi generalnej

dla spowiedników i spowiadających się. Przez błog. Leonarda z Porto Maurizio. Cena 35 fen. z przes. 40 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“ w Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przes. 25 fen. Adres: **„Wiarsu Polski‘, Bochum.**

Folwark

mający czarną pszenną ziemię, położony w powiecie Stryj w Galicyi jest za 15 tysięcy marek do sprzedania. Robotnik tani. Lasy za wsią, do miasta 1 mila, do kolei $^1/_4$ mili. Można rozparcelować na 3 gospodarzy. Objaśnień udziela każdemu

Ks. J. Łukaszkiewicz
Długie p. Morszyn. Galicya. (Galizien).

Adolf Marten, Wattenscheid,

poleca **kowieńską tabakę do zażywania** z fabryki J. Goldfarba z Pr. Starogardu. Amerykańską **tabakę do palenia,** jako też **cygara** dobrego wyrobu. Dalej **harmoniki** ustne mieszkowe itd., fajki cygarówki.

Ia. Spirytus

za litr 1 mr.

Stara okowita
imbier,
Likwor różanny

poleca

Otto Ebert,
Obere Marktstrasse 18.
Bochum.

Kilku zdolnych

czeladników krawieckich

do surdutów, kamizelek i spodni, w domu, lub poza domem znajdzie trwałe zatrudnienie u

A. Powałowskiego,
mistrza krawieckiego.
Bochum, Alleestr. nr. 13.



Kauft nur Thurmelin

tylko kupujcie fabrykowany przez **A. Thurmayra** w **Sztutgardzie**, gdyż „Thurmelin“ **niszczy wszelkie robactwo nadykalnie a nie tylko ogłusza robactwo,** jak **szwaby, ruski, pluskwy, mole, muchy, pchły, mrówki i mędoweszki.**

Thurmelin można nabywać tylko w szkłach, po 30, 60 fen. i 1 mr., należące do tego sikawki Thurmelinowe z gumą albo bez po 35 i 30 fen. Do nabycia w **Bochum** u pana Karola Flügel (Victoria-Drogerie) (filia: Moltkeplatz) i u C. & E. Pokornege. W **Gelsenkirchen** u Otten i Külenberg i u Eberhardta Franke. W **Herne** u p. F. Klische (Drogerie zum rothen Kreuz) W **Steele** u Henryka Böhmer (Schwanen-Drogerie). W **Wattenscheid** u Józefa Roteuthal; W **Wanne** w w drogeryi pod orłem (Adler-Drogerie.)

Litosław. Cena z przes. 23 f.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę, Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Mała Sybilla 30 fen., Lampa Czarodizejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko

Wiarus Polski, Bochum.

Baczność! Baczność!

Towarzystwom polskim

polecamy

książki dla kasyerów

z polskiemi nagłówkami do **zapisywania składek.**

Każde towarzystwo, jeżeli sobie życzy, aby jego **kasa** była **w porządku** utrzymywana, powinno sobie niezwłocznie powyższą książkę sprawadzić, gdyż jest ona nader praktycznie a przytem bardzo pojedyńczo ułożona. Cena **tylko** 1 mr. z przes. 1,20 mr. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Potrety Kościuszki

pieszo i na koniu, oraz inne obrazy narodowe bez ram po 50 fen. z przes. 75 fen., w pięknych ramach po 3 marki, z przesyłką 4 marki, dalej niż 10 mil 4,25 mr. Medale i t. d. sprowadzać można za naszem pośrednictwem po cenie zwykłej.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
Bochum, Maltheserstr. 17a.

Ogłoszenie.

Oświadczam niniejszem, iż 19 marek, o których w wielkanocny poniedziałek z pp. Karolem Mittko, A. Szymańskim i innymi mówiłem przed kościołem, zostało zebrane i obrócone na zasłonę przed Przen. Sakrament (na pamiątkę jubileuszu ks. proboszcza.

Herten w kwietniu 1894.
Karol Giedarz.

Dwóch zdolnych

czeladników krawieckich

do odrabiania surdutów przyjmie

A. Nowicki,
mistrz krawiecki w **Castropie.**

Najlepiej i najtaniej

ubiory

wykonywają

Bracia Kołeccy,
Gelsenkirchen,
Bochumerstrasse nr. 18.

Naukę o Bierzmowaniu

polecamy po 10 fen., z przesyłką opłaconą po 13 fen

Królewicz Lel, pogromca smoków, Podanie ludu polskiego. Cena 15 f. z przes. 18 f.

Polskie A B C

dla małych dzieci

z dodatkiem małego katechizmu, ozdobione 42 obrazkami. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen. Adres: „Wiazus Polski“, Bochum.

Chłopca,

syna rodziców połskich, zamieszkałych w Bochum, przyjmie drukarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, przy Maltheserstrasse 17a.

Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

2 czeladników krawieckich

znajdzie stałe zatrudnienie u

J. Wojciechowskiego
w **Bickern,** Bahnhofstr. 92.

Za inseraty i reklamy redakcya w obec publiczności nie odpowi ad.

Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim“.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.